Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 260 Kraków wtorek 7 grudzień 1937 r Rok 1

KAT MACIEJOWSKI WODZEM

hitlerowców polskich

Podaliśmy przed kilku dniami wiadomość o wniesieniu do władz administracyjnych podania o zalegalizowanie niemieckiej partii o charakterze narodowo - socjalistycznym. Jednym z założycieli tej partii, której losy jeszcze nie są znane, był niejaki Alfred Kalf. Ponieważ tak właśnie nazywa się były kat Maciejowski, używający tylko polskiego pseudonimu, wyraziliśmy przypuszczenie, czy to czasami nie były kat jest organizatorem partii hitlerowskiej.

Przypuszczenia nasze okazały się słuszne. Jak bowiem dowiedzieliśmy się, były kat Maciejowski przypomniał sobie, że jest z pochodzenia Niemcem i zatęsknił do polityki na rzecz swej dawnej ojczyzny. Czyżby chciał zostać führerem niemieckim w Polsce?

Należy wątpić czy uda mu się w Polsce wypłynąć jako politykowi. Lepiej niech jedzie do Niemiec.

Min. Delbosa powitał w Krakowie

czerwony sztandar...

Ciekawy incydent wydarzył się dzisiaj podczas przejazdu min. spr. zagr. Francji Delbosa przez ulice Krakowa.

Oto z okien lokalu Związku Zaw. Piekarzy, mieszczącego się w Głównym Rynku w chwili przejazdu ministra załopotał na wietrze olbrzymi czerwony sztandar.

Pośród dygnitarzy towarzyszących dostojnemu gościowi Polski zapanowała konsternacja — a sam minister Delbos przyglądnął się uważnie sztandarowi, a po chwili uśmiechając się życzliwie skinął głową jakby dziękując za ten niemy hołd jaki mu złożyli krakowscy socjaliści jako ministrowi demokratycznej Francji.

Wszystko to odbyło się spokojnie bez niepotrzebnych manifestacji. Gdy było po wszystkim jeden z posterunkowych P. P., polecił natychmiast usunąć czerwony sztandar z trasy przejazdu ministra Republiki Francuskiej...

Niemieckie miny pod Walencją

Wczoraj znaleziono w pobliżu portu w Walencji trzy miny podwodne niemieckiego pochodzenia. Jedna jest marki „Carbonid", a pozostałe dwie marki „Wickel".

Dzieje się to pomimo, iż Morze Śródziemne pilnowane jest na całym obszarze przez flotę francuską, angielską, no i włoską.

ULICE W OBOZIE MILICJI FASZYSTOWSKIEJ OTRZYMAJĄ NAZWY HISZPAŃSKIE

Rzym. — W nowym obozie milicji faszystowskiej w Rzymie cztery nowe ulice otrzymały nazwy tych miejscowości w Hiszpanii, pod którymi walczyły włoskie dywizje czarnych koszul. Nazwy te brzmią: Guadalajara, Bilbao, Malaga i Santander.

WYWIAD GESTAPO W KOŚCIOŁACH NIEMIECKICH

Saarbrücken, — W protestanckim kościele św. Ludwika w Saarbrücken kaznodzieja Weizner przerwał kazanie, zwracając się do obecnego w kościele wywiadowcy „Gestapo", aby zajął jedno z pierwszych miejsc, ponieważ będzie mógł lepiej i dokładniej wszystko słyszeć. Na takie wezwanie, wywiadowca szybko wycofał się z kościoła, zapełnionego szczelnie wiernymi.

Japończycy zajęli w Chinach obszar

dwukrotnie większy niż państwo polskie

Prasa japońska podaje wykaz terytoriów, straconych dotychczas przez Rząd nankiński. Są to prowincje Czahar i Sujuan, Hopei, Szansi (pięć powiatów), Szantung (powiat Tedżow) i rejon Szanghaj — Nankin. Terytoria te wynoszą razem 826.000 klm. kw. i zamieszkałe są przez 47 i pół milionów ludności.

BROŃ I AMUNICJA DLA CHIN

Prasa japońska donosi, że wobec ścisłej blokady wybrzeży chińskich przez japońską flotę, broń i amunicja, przeznaczone dla Chin, dostarczane są do Singapore i tam przeładowywane na okręty obcych państw, celem dostarczenia do portów Hanoy i Hangkong. W związku z tym składy w Singapore, wedle informacji japońskich, przepełnione są bronią i amunicją przeznaczoną dla Chin. Prasa japońska twierdzi, że broń dostarczona jest również przez port Saigon w Indochinach francuskich.

FERMENTY W WARSZ. ORGANIZACJI KZMP.

Warszawa. — Na terenie warszawskiej organizacji Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej wywołały się ostatnio poważne starcia między grupami t. zw. „stalinowców" a opozycją t. zw. „trockistowską". Na tle aresztowań, masowych egzekucyj, dokonywanych w Sowietach, warszawscy zwolennicy Trockiego wzrośli w siłę, wobec czego doszło do ostrych starć na zebraniach tak komórek, jak i dzielnic, w konsekwencji czego „trockiści" usuwani są z szeregów organizacyj. W ostatnich miesiącach zawieszono i rozwiązano kilka komitetów dzielnicowych. Władze KZMP postanowiły przeprowadzić w szeregach młodzieży radykalnej czystkę przy pomocy aparatu, przeszkolonego na kursach partyjnych w Z. S. R. R. Placówki te zostaną następnie obsadzone przez zupełnie nowych ludzi.

ZA SPRZEDAŻ ŚWIEŻEGO PIECZY WA ZAMKNIĘCIE PIEKARNI

Saarbrücken. — Prezydent policji w Saarbrücken ogłosił publicznie że każdy piekarz czy kupiec, który sprzedawać będzie świeże pieczywo zostanie napiętnowany mianem „wroga ludu", a sklep czy piekarnia zostaną natychmiast zamknięte.

MASOWE ARESZTY ZA WYRAŻANIE NIEZADOWOLENIA W NIEMCZECH

Hannower. Policja niemiecka aresztowała na przedmieściu Hannoweru - Linden 21 kupców rzeźników oraz robotników, za głośny protest przeciwko zarządzeniom, ograniczającym swobodę zaopatrywania się w środki żywności.

GRY WOJENNE

(Koresp. wł. „Krak. Kuriera Wiecz.")

Warszawa, 6 grudnia.

W braku prawdziwej wojny, urządzają sztaby generalne gry wojenne, celem poznania zdolności przyszłych dowódców do wykonania powierzonych im zadań. Jest to naturalnie surogat wojny, dla niektórych jednak bardzo kosztowny, ponieważ kosztował ich karierę.

W polityce także urządza się gry polityczne, jeżeli idzie o poważne przedsięwzięcie, albo gierki, jeżeli idzie o mniej więcej przejrzystą intrygę czy zastraszenie przeciwnika. Klasycznym przykładem takiej gry politycznej była zabawa jak kot z myszą, którą Józef Piłsudski urządził z Sejmem w r. 1929 za pośrednictwem p. Bartla. Bawiono się tak długo z Sejmem, aż kadencja jego skończyła się, następny zaś gładko absolutorium uchwalił.

To były wielkie, heroiczne czasy, w których żyli i działali wielcy ludzie i niepospolici gracze. Dziś wielkich ludzi zabrakło, to też nie ma już wielkich gier politycznych, uprawia się tylko gierki, które czasem budzą wesołość, ale w niczym nie przyczyniają się do zmiany czy choć wyjaśnienia sytuacji.

Oto klasyczny przykład:

Zaczęło się w lutym br. Wyszło orędzie do narodu, że obowiązkiem jest konsolidować się i podano czas i miejsce, gdzie to ma się odbyć. Naród jak naród: patrzał i słuchał ciekawie, ale nie kwapił się — do tego zobowiązania — z akcesami. Każdy mówił sobie: niech sąsiad idzie pierwszy Zabrakło starych, zaczęto więc ciągnąć młodych, przyjmując hurtem już istniejący Związek Młodej Polski i udzielając mu niezwykłych prerogatyw.

Po wielkich i kosztownych trudach zebrano zespół. Ale gdy przyszło do gry orkiestrowej, wyszła z tego kakafonia: zamiast symfonii — konsolidacji narodu, przyszło do konsolidacji setki z czymś posłów — powstał klub parlamentarny na starą modłę bez żadnych nadzwyczajności i bez omasty totalistycznej tj. bez zasady „wodzostwa" a na zasadzie wyborów i głosowania. Góra, która zaczęła w lutym stękać, zrodziła w listopadzie mysz, raczej pokurcza naśladującego nieudolnie urządzenia demokratyczne.

Teraz zaczyna się drugi akt gry poza Sejmem. Posłów już wyłapywać nie potrzeba, sami będą się garnąć jak muchy do miodu. Ale „w terenie" — co zrobić, aby tu znaleźć jakieś oparcie, jakiż bodaj miraż, że społeczeństwo reagnje na tę grę? I znowu naśladownictwo wielkiego ruchu, wielkiej gry.

Józef Piłsudski rozpoczął w r. 1928 z powodzeniem rozbijać partie, aby — nie on sam — na ich gruzach wyrósł BBWR — dlaczego nie możnaby i teraz powtórzyć tę robotę? Owszem, można, ale nie przez tych i tymi metodami. Nie ma zresztą tak bardzo kogo rozbijać, aby powiększyć własne szeregi. — PPS.? Marzenie, czyli jak mówi p. Miedziński — fikcja. Co tam miało odpaść, już poszło — kandydatów na Jaworowskich już tam nie ma. Może Stronnictwo Ludowe? Walerony, Langery, Malinowscy już „zrobią" szeregi OZN: Nowych adeptów nie pozyskają. Bo co mogą im przyrzec — o daniu nie ma mowy? Chyba jeszcze jedną „pacyfikację" w odwrotnym stosunku.

Źle jest z człowiekiem, gdy zamiast iść prostymi drogami do celu, używa krętych ścieżek, ponieważ w końcu zejdzie na wertepy i nadweręży kark. Jeszcze gorzej może taka historia skończyć się dla partii. **Jur**

Nawrót do złych zwyczajów

Za rządów sanacyjnych, tak około 1930—34 r., Polska zaciągnęła zagranicą, przeważnie w Anglii pożyczki towarowe. Specjalistą od takich pożyczek był ówczesny wiceminister skarbu płk. Koc. Zaciągnięto pożyczkę kolejową (tzw. hamulcową), pocztową (na urządzenia telegraficzne) itd. — w łącznej niewielkiej sumie. Brało się przeważnie gotowe wyroby, częścią wykańczano je w Polsce, w gotówce małą część.

Od paru lat te, otwarcie mówiąc: mało zaszczytne manipulacje ustały. Zaciągnięto wielką pożyczkę we Francji, także częściowo w towarach (wojskowych), ale była to przynajmniej pożyczka godna Polski, która przecież — ciągle to podkreślają — jest mocarstwem.

Zdaje się, że zaczyna się nawrót do starych nawyczek z różnicą tylko w nazwie: dawniej nazywały się towarowe, obecnie p. minister skarbu określił je jako „robocze i towarowe". Donoszą mianowicie, że w stadium finalizacji znajdują się rokowania z Francją o nową pożyczkę, która ma wynosić 60 milionów zł. Pożyczka przeznaczona jest na przeprowadzenie elektryfikacji w centralnym okręgu przemysłowym.

Ta „Polska C" jest jak narazie na papierze i wątpić można czy suma aż 60 milionów posunie sprawę znacznie naprzód.

Nie o to jednak chodzi. Jak można przy blisko półtrzeciamiliardowym budżecie, który — jak zapewnia minister skarbu — jest zrównoważony, zaciągnąć tak małą pożyczkę? Czy kapitaliści francuscy, którzy mają te pieniądze dać nie pomyślą sobie, że przecież ta Polska nie musi być tak wielką, jeżeli musi 60 milionów zł. ściągnąć z zagranicy, nie mogąc się sama na nie zdobyć?

Swego czasu p. Władysław Grabski z lekceważeniem mówił o „parszywych pożyczkach", które zaciągającemu mało pomagają, a kompromitują go w oczach dających pożyczkę. Po olbrzymiej pożyczce przeszło pół miliarda zł. w r. 1927, po półtoramiliardowej blisko pożyczce ostatnio we Francji zaciągniętej — czy do nich pasuje 60 milionowa pożyczka? Przecież zbudowanie centralnego okręgu przemysłowego będzie wymagało wielkich sum, czy nie lepiej zarezerwować sobie większe możliwości na przyszłość?

Dziwnie to trochę wygląda i wymaga wyjaśnień. Ale ten Sejm nie upomni się o to. **F**

Z dnia

Niemieckie trzy grosze

Francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa w jego podróży do Polski spotkał niezwykły „zaszczyt". Oto podczas postoju jego pociągu na dworcu berlińskim przybył na dworzec niemiecki minister spraw zagran. bar. Neurath i w obecności ambasadora francuskiego odbył z p. Delbosem dłuższą konferencję.

Dzienniki niemieckie podkreślają z satysfakcją to zajście, podnosząc, że jest to pierwszy tego rodzaju wypadek. Dotychczas bowiem było w zwyczaju, że przejezdnych przez Berlin ministrów witał jakiś urzędnik ministerialny.

Czy ten gest p. Neuratha nie ma przypadkiem głębszego sensu politycznego? Czy Niemcy nie chciały przez to zaznaczyć, że wizyta p. Delbosa w Warszawie nie ma tak wielkiego znaczenia, jeżeli minister francuski uważa za możliwe konferować z ministrem państwa, z którym Francja żyje w nieszczególnych stosunkach?

Krok p. Neuratha może być porównany do kukułczego jaja, podrzuconego do gniazda polsko - francuskiego sojuszu, aby go osłabić przez podkreślenie, że Niemcy mają też co do gadania w sprawie, która właściwie nie ich nie obchodzi.

Członkiniom P. O. W.

Z okazji Nadzwyczajnego Zjazdu i dekoracji sztandaru „Stowarzyszenia Peowiaczek" w dniu 5 grudnia 1937.

Z dnia wczorajszego, który nie znał świtu,
Z nocy bez marzeń i snu,
Idziecie srebrną legendą spowite —
Członkinie P. O. W.

Razem w szeregu ramię przy ramieniu
Tworzycie długi marsz.
Od frontu do frontu idziecie w milczeniu —
Żołnierze bez rang i bez szarż.

Za wami w oddali jest przeszłość ofiarna,
Najwyższy wysiłek i trud;
Przed Wami wasz triumf — to Polska mocarna
Wyśniona wśród marzeń i złud.

Tak samo, jak niegdyś w dalekiej legendzie,
Wśród wichrów, zawiei i burz —
Wasz hufiec na straży przy Polsce stać będzie
I bronić jej granic i mórz.

Będziecie jej strzegły siłami własnymi
Dopóki w piersi tchu,
A kiedy zabraknie — legniecie w jej ziemi
Członkinie P. O. W.

Więc naprzód do pracy pod srebrnym sztandarem
Na nowy bezkrwawy bój,
Niewiernym ukażcie niezłomny znak wiary —
Zwycięski sztandar swój.

A kiedyś, gdy o Was już mówić nie będą
I pamięć zamieni się w mit —
Zjawicie się znowu srebrzystą legendą
Nad Polską zbudzicie świt

K. LESIOWSKA.

Stosunki polsko-ukraińskie

W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Odczyt ppłk. Tomaszewskiego.

W sali Tow. Higienicznego w Warszawie odbyło się miesięczne zebranie Koła Lwowian i Przyjaciół Lwowa pod kierownictwem doc. dr. Jana Zaorskiego, kierownika sekcji odczytowej Koła.

Podczas zebrania ppłk. dypl. Tadeusz Tomaszewski wygłosił odczyt pt. „Stosunki polsko - ukraińskie w Małopolsce Wschodniej".

Wodczycie swym prelegent omówił wzajemne stosunki ludności polskiej i ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej, popierając je szeregiem tablic statystycznych oraz przykładami miast i wsi.

Ukazując zorganizowaną pracę ukraińców nad podniesieniem ich ducha narodowego (wielka ilość cerkwi grecko - katolickich, ukraińskich szkół, czytelń, spółdzielni itp.) — płk. Tomaszewski nawoływał inteligencję polską do podobnej pracy nad ludnością polską w Małopolsce Wsch. Rezultatem tej pracy byłoby unormowanie stosunków ludności polskiej i ukraińskiej w celu harmonijnego współżycia w przyszłości dla dobra Państwa Polskiego.

—o—

LAWINA

Nawet tym, którzy tylko domowym mogą chełpić się wykształceniem — wiadomo, co to jest lawina i jaka jest teoria jej powstania.

Dla pamięci przypominamy w krót kich, treściwych słowach.

Z pod szczytów śniegiem obsiadłych gór, urywa się drobna skała. — Staczając się po równi pochyłej, porywa za sobą cząstki przylepnego śniegu, który przylepiając się do staczającej się skały, coraz to większy tworzy wałec. Na mocy prawa bezwładności i przyśpieszenia, toczy się coraz szybciej ten wał śnieżny, narastając po drodze w coraz to nowe war stwy śnieżne — potężnieje, olbrzymieje — staje się ciężkim i napotkawszy po drodze na przeszkody, nie mogące się jego sile i ciężarowi oprzeć, niszczy je, druzgoce, porywa za sobą i z ogłuszającym hukiem pędzi ku dolinom, gdzie skonfrontowawszy swój dynamizm ze statyką równiny, zatrzymuje się.

W międzyczasie porwał drzewa, wyrywając je z korzeniami — powywracał ludzkie osiedla, w drzazgi je rozbijając — jeżeli zaś nawinął mu się po drodze człowiek, wcisnął go bezlitośnie w swoje cielsko, niby w grób.

Jak z powyższego wynika, lawina posiada tzw. inicjatywę, czyli jądro zasadnicze, wokoło którego tworzy się w miarę przestrzeni i pędu, właściwe cielsko.

Gdyby uważniej przyjrzeć się naszemu społecznemu życiu, rozgrywającemu się na ulicy, możnaby bez zna czniejszego wysiłku fantazji stwierdzić, że dużo w nim pokrewieństwa z istotą lawiny. Czemże bowiem innym jest huk, i szum, i wrzask ulicy — tej rozpolitykowanej ulicy — jak nie żywym odbiciem lawiny, pędzonej siłą prawa przyśpieszenia i bezwładności! Ma i ta uliczna lawina swoją inicjatywę, swoje zasadnicze jądro — a narastające cielsko, to już tylko porywane po drodze cząstki, które pod przymusem prawa przyczepności i ciężaru, zlewają się w jedną całość z rozpędzoną masą.

Jaka wola, jaki sens tkwi w jądrze tej śnieżnej lawiny, trudno stwierdzić z całą stanowczością — może to poprostu przypadek, w życiu przyrody tak wielką odgrywający rolę — może jakaś wyższa siła, do której naszym umysłem trudno nam dotrzeć, bo mieści się poza zasięgiem naszego rozumu i tkwi już tylko w metafizyce. Jaka jednak wola i sens tkwią w jądrze lawiny, uformowanej z bezwolnych, poprzyczepianych marionetek ludzkich, to może być przedmiotem studium, mającego wszelkie widoki na rozwiązanie.

Nie potrzeba zbyt wybitnego umysłu socjologicznego ani psychologicznego aby stwierdzić z całą pewnością że tocząca się obecnie poprzez rozpolitykowane życie uliczne lawina, posiada jądro — a sama jest bezduszną masą, pędzoną siłą bezwładności po równi pochyłej.

Lawina napotkawszy przeszkody, niszczy je, jeśli przeszkody te są słabsze, jak siła ciężaru i pędu jej cielska. Brzęczą więc wybijane szyby w sklepowych wystawach i oknach domów, o które lawina zawadzi — jęczą więc te jednostki ludzkie, które miały to nieszczęście, że przypadkiem stanęły na drodze pędzącego cielska lawiny — a lawina nie szuka za argumentem, pędzi bezmyślnie i toczy się, bo gna ją siła fizyczna, siła, nad którą nawet jądro lawiny postradało moc władczą.

Słyszy się głosy, które zwracając się ku lawinie, głoszą jej kazania o humanitarności, o ludzkości, o demokratycznych zasadach życia — o wolności i równości — o kulturze i cywilizacji — opowiadają jej coś o wiel kich umysłach ludzkich, to co złotymi zgłoskami mają wyryte nazwiska w księgach dorobku cywilizacji — przypominają jej zasady i prawa najszczytniejszych dogmatów religijnych i tylko zapowiadają, że głos ich nie wstrzyma pędu lawiny — bo na ślepe prawo fizyki — fizycznej trzeba racji.

Wynika stąd, że należałoby do jądra lawiny dotrzeć, zanim rozpocznie swój burzycielski start — ostrzec je.

Jedna jednak będzie trudność — owo jądro — owa inicjatywa lawiny, wydaje się być o humanistach którzy ludzkości przodowali — o filozofach, którzy byli budowniczymi cywilizacji ludzkiej — o wielkich przywódcach narodów, prowadzących je do wyzwolenia z cech barbarzyństwa zamierzchłych czasów dzikości — doskonale pouczona. Rzecz w tym, że chcą, aby się lawina toczyła — bo interes ich w tym, aby w strzępy rwała po drodze, co kulturalne, co jest najwznioślejszym dorobkiem ducha ludz kiego — aby niszczyła wszystko to, co mieści się w pojęciu „demokracja" — a na gruzach pozostałych po przewaleniu się lawiny, zapoczątkują nowe życie — życie prywatnych swoich ambicji!

Chcieć mogą, ale celu nie osiągną!

(F).

Nowe motorowce polskie

„Oksywie" i „Rozewie"

Gdynia. — Obecnie wykańczają się na stoczni fińskiej w Abo dwa motorowce o nośności po 1.000 D. W. każdy. Spuszczenie na wodę pierwszego motorowca odbędzie się dnia 16 grudnia, drugiego zaś nieco później. Cał kowite wykończenie przewiduje się jednego około 15 lutego, drugiego około 5 marca roku przyszłego. Otrzymają one nazwy „Oksywia" i „Rozewie".

Na poświęcenie statków wyjeżdża za kilka dni z Gdyni specjalna delegacja polska.

Oba statki przeznaczone będą do obsługi regularnych linii bałtyckich. Ich duża szybkość (13 węzłów) pozwoli na sprawne obsługiwanie transportu morskiego, a specjalne wzmocnienie kadłuba i dziobu umożliwi bez pieczną żeglugę na wodach północnego Bałtyku nawet w okresie pełnego sezonu zimowego.

Eksport bekonów do Anglii

Eksport bekonów i przetworów mięsnych do Anglii we wrześniu i październiku br. z całego obszaru cel nego Polski, przedstawiał się następująco: wywieziono w październiku — 2,1 miln. kg, wartości 5.7 miln. zł., wobec 1,7 miln.kg. wartości 4,8 miln. zł. we wrześniu br.

W porównaniu do analogicznych miesięcy roku ubiegłego eksport bekonów do Anglii wzrósł zarówno w wadze, jak i w wartości.

Wzrost zapasów złota w Banku Polskim

w listopadzie br.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 22,5 miln. do 35.8 miln. złotych. Natychmiast płatne zobowiązania Banku zwiększyły się o 108,5 miln. do 323,8 miln. zł.

Obieg biletów bankowych spadł o 59.8 miln. do 1.034,1 miln. zł. Pokrycie złotem wynosi na 30 listopada — 34.50 proc.

W listopadzie br. zapas złota w Banku Polskim powiększył się i 1,1 miln. złotych do 433,2 milionów zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 0.6 miln do 35,4 miln. zł.

Portfel wekslowy zwiększył się o 11,0 miln. do 573,6 miln zł., a stan po życzek zabezpieczonych zastawami wzrósł o 5.2 miln. do 31,2 miln. zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych obniżył się o 0,9 miln. do 45,6 miln. zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów powiększyła się o 15,3 miln. do 650.5 miln. zł.

„MIKOŁAJOWKA" — we środę dnia 8. 12 br. w salach Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6 odbędzie się „Mikołajówka".

Na całość złożą się występy muzyczno - wokalne, po czym nastąpi zabawa taneczna urozmaicona szeregiem niespodzianek. Początek o godz. 18-tej.

W wirze świata

Śmierć strażnika

Na torze głównym z Częstochowy do Herb, znaleziono strażnika ko lejowego, Władysława Cholińskiego, zmasakrowanego przez pociąg. Obie nogi były kompletnie odcięte od tułowia. Przy zabitym nie znaleziono służbowego rewolweru, lecz tylko pustą pochwę, oraz magazyn naboi.

Zamiast hejnału — okrzyk antysemicki

Niezwykły sposób propagandy antysemickiej wybrała sobie członkini Stronnictwa Narodowego w Krakowie, Irena Szwabówna. Udała się ona w południe na wieżę Mariacką i stanęła obok mikrofonu, przez który transmitowany jest hejnał.

W chwili, gdy mikrofon został włączony, agitatorka endecka krzy knęła kilkakrotnie: „Nie kupuj u Żyda!"

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie starościń skim, gdzie Szwabówna została zasądzona na 5 zł. grzywny.

TU WYCIĄĆ

— 336 —

czności, nieszczęśliwa istota, nad którą stale unosi się anioł śmierci...

— Tyś dla mnie wszystkim Ester...

— Czy mało już zaznałam szczęścia przy tobie?... Czyż nie darzyłeś mnie dobrodziejstwami, łaską i zrozumieniem?... Czyż nie doznałam tak wielkiej ilości szczęścia, jakiej dosięgnąć niewielu ludzi może?...

— A więc dlaczegóż szczęście to niszczyć? Czego od niego uciekać?...

— Bo szlakuje się dobre twoje i wielkie imię, włóczy się twój majestat po brudnych ulicach i błotnych drogach — dlatego tylko, że byłeś i jesteś człowiekiem, że masz serce... że...

— Odchodząc ode mnie nie myślisz o tym, że to serce zostanie samotnie?

— I to mnie boli, ale szarganie twym imieniem sprawia zbyt wielki ból... a ja, choćby największą, najgorętszą miłością nie jestem w stanie krzywdę ci tę wyrównać... Zrozum panie, nie mogę być blisko przy tobie, nie mogą rozdmuchiwać płomieni, co z iskier się już rodzą i buchną dziś lub jutro nienawistnym żywiołem... Nie mogę też wzniecić swoją bliską przy tobie obecnością płomienia drugiego, choć szlachetnego... płomienia twego serca... ku mnie, bo widzę przecież jasno, że to dla ciebie spowodować może wiele nieszczęść i przykrości..., a ja niechcę byś przeze mnie cierpiał... Dlatego błagam cię panie, pozwól mi odejść... Chcę powrócić do Opoczna...

— Kazimierz przygarnął ją mocno do siebie.

— 333 —

— Żadnych wyjątków — Jego Świątobliwość — żadnej kwalifikacji na synów bożych i na wyklętych dzieci szatana, Kazimierz, król polski, syn Łokietka nie uznaje. Dla mnie wszyscy ludzie są przede wszystkim ludźmi, bliźnimi i wobec praw równi, o ile nie są zbrodniarzami z pod prawa wyjętymi.

Za mego panowania i pod moimi rządami nie będzie żadnego różniczkowania.

Uważam, Wasza Eminencjo, że jak narazie, nasza rozmowa jest zakończona!...

— Czy jest to już ostatnie oświadczenie Waszej Królewskiej Mości - pyta czerwieniejący ze zdenerwowania arcybiskup. — Chcę wierzyć, że nasz wielki i mądry władca jeszcze się namyśli...

— Nie mam po co dalej w tę sprawę się wgłębiać, jestem bowiem w zgodzie z sumieniem, jakie dał mi Stwórca — odparł stanowczo i silnie Kazimierz.

Rozmowa zatem była skończona.

Podniecony sprzeciwem i stanowczością króla, arcybiskup skłoniwszy lekko głowę przed majestatem, opuścił salę przyjęć.

Zaraz po jego wyjściu Kazimierz skierował swe kroki ku komnatom Esterki.

Wchodząc do jej komnaty, stanął nagle przerażony w progu, nie mogąc ruszyć nogą czy wydać okrzyku.

Esterka leżała na wielkim rozłożystym fotelu, zwrócona ku ziemi, ręce bezwładnie opuszczone

List otwarty

do p. S. Maciszewskiego kuratora Z. N. P.

Panie Kuratorze!

Przed dwoma tygodniami na wspólnej konferencji odbytej z przedstawicielami strajkujących pracowników „Dziennika Porannego", Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, Unii Związków Pracowników Umysłowych i Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych, oświadczył Pan, iż pragnieniem Jego jest załagodzenie wszelkich zadrażnień, wynikłych w ostatnich tygodniach na terenie ZNP, w sprawie zaś zaspokojenia słusznych pretensyj pracowników „Dziennika Porannego" przyrzekł Pan poddać się opinii głównego inspektora pracy, p. Mariana Klotta. Dał Pan również wyraz szczerego ubolewania i serdecznej troski o losy tych pracowników, którzy znajdują się, wedle słów pańskich, w warunkach istotnie ciężkich.

Opuszczając konferencję, byliśmy głęboko przeświadczeni o najlepszych intencjach pańskich i wierzyliśmy w Jego dobrą wolę.

Tymczasem od przeszło 2-ch tygodni nie zrobił Pan nic, coby ulżyło doli pracowników „Dziennika Porannego", w szczególności zaś, mimo listu, jaki otrzymał Pan w sprawie naszej z Ministerium Opieki Społecznej, nie podjął Pan żadnych natychmiastowych kroków dla zlikwidowania zatargu, wynikłego na skutek szkodliwej działalności kuratora ZNP.

Panie Kuratorze! Przypominamy Panu, że 46-ciu ludzi od 5-ciu tygodni nie opuszcza lokalu „Dziennika Porannego", że ludzie ci i ich rodziny są wyczerpani psychicznie, przypominamy Panu, pańskie oświadczenia w których zapewniał Pan o chęci „pacyfikacji stosunków".

Nie chcemy przypuszczać, aby w działalności swojej chciał Pan operować czczymi frazesami. Z drugiej jednak strony nie jesteśmy w stanie wraz z całą opinją publiczną zrozumieć pańskiej opieszałości i powodów dla których zwleka Pan z załatwieniem naszych pretensji przewidzianych ustawą.

Panie Kuratorze! Wraz z całym niemal społeczeństwem, które dało tak szczery wyraz solidarności swojej z naszą akcją wzywamy Pana do zaspokojenia naszych żądań w dniu dzisiejszym.

Zmuszeni jesteśmy Pana, Panie Kuratorze, uczynić odpowiedzialnym za skutki, jakie pociągnęłaby za sobą ponowna zwłoka w załatwianiu tego zatargu.

Z poważaniem

Następują podpisy pracowników „Dziennika Porannego".

Czy dojdzie do zmian w kierownictwie „Wici"?

Warszawa. — W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Zjazd ten budzi zainteresowanie z dwóch powodów, a mianowicie: 1) z powodu pogłosek o łączeniu się z „Siewem", 2) w związku z wyborami nowych władz Związku.

Sprawa połączenia się z „Siewem" znalazła jasne, niedwuznaczne i otwarte wyjaśnienie w artykule kierownika Związku „Wiciowego", p. Nieckı, a następnie w odpowiedzi „Siewu" udzielonej przez prezesa „Siewu", Gierata. Głosy tych dwóch, całkowicie miarodajnych i odpowiedzialnych za organizację działaczy, postanowiły sprawę wyraźnie, że każdy, kto się orientuje należycie, zrozumie, że właściwa pora do łączenia się nie nadeszła jeszcze. Stąd też nabiera wyrazistości druga sprawa, a więc nowych władz „Wici". Są powody wewnętrzno - organizacyjne, któreby chciały widzieć zmiany, są powody zewnętrzne, które prą do zmian. Stąd rzucanie nowymi nazwiskami, stąd czynione przygotowania, nawet poza ramami „Wici", pod wpływem tych, którzyby pod różnymi pozorami chcieli osiągnąć jedno — usunięcie tych, którzy utrzymywali bądź to poprawny stosunek do ruchu ludowego, bądź to nawet wyraźnie się awansowali w jego akcjach. Mówi się więc o usunięciu takich działaczy, jak prezesa owczesnego Domańskiego, Niaćki, Grudzińskiego oraz innych. Mają przyjść nowi ludzie i tu dowolnie rozporządza się ich nazwiskami, wiążąc je bądź to z t. zw. „naprawiaczami", bądź to z takimi czy innymi klubami, pozostającymi pod możnymi wpływami „miarodajnych czynników". Mówi się dalej o akcji dawnych „Wiciowców", którzy obecnie pozostają na różnych rządowych posadach czy gospodarczych — i chętnie idą na zmiany obecnej „góry" w „Wiciach". Tworzy się grupy, lwowska, warszawską łódzką, krakowską i poznańską, jako zwalczające się i pozostające do dyspozycji różnych czynników z zewnątrz działających, a zmierzających do jednego „usunięcia obecnej lojalnej góry". Rzuca się nazwiska nowych prezesów, jak Miłkowskiego, inż. Solarza, b. posła Babskiego, jako tych, którzy „Wici" wyprowadzą na „równe drogi", zwalniając je od nalotu i obciążenia partyjnego. Dowolność koncepcyj naturalnie jest tu duża, że zanika granica między prawdą a plotką. Faktem jednak jest, że istnieje duży nacisk, aby nastąpiły zmiany w kierownictwie „Wici". Dla szeregu ludzi oraz organizacyj z poza obecnego ruchu ludowego, nazwiska obecnego zarządu i kierownictwa są szacowne, lecz byłoby lepiej, gdyby zastąpić je było można — nowymi. I dlatego te nowe nazwiska rzuca się. „Wici" jednak w ostatnim okresie przeszły poważne przeobrażenia pod każdym względem i to właśnie w swoich organizacjach terenowych. Fakt ten najwięcej zadecyduje o tym, jakie będą nowe władze „Wici".

DELEGACJA PPS. NA WALNY ZJAZD „WICI"

Warszawa, (tel. wł.) Jak się dowiadujemy został już ustalony skład delegacji PPS. i Klasowych Związków Zawodowych na Walny Zjazd „Wici", a mianowicie: z ramienia młodzieży — p. Piotrowski, z ramienia kobiet socjalistek — p. Wejchert - Szymanowska i z ramienia Klasowych Związków Zawodowych p. Antoni Zdanowski.

TU WYCIĄĆ

— 234 —

drżały w konwulsji, piersi ciężko dyszały, z oczu jej płynęły łzy, z gardła wydobywał się szloch...

Usłyszawszy skrzyp otwierających się drzwi, podniosła ociężałą głowę, otarła szybko łzy, a zobaczywszy Kazimierza, szybko zerwała się z fotelu, porządkując sobie szaty.

— Co się stało Ester? — pyta Kazimierz, głaszcząc jej czarne, miękkie sploty włosów — czy ci kto ubliżył lub skrzywdził?... Powiedz śmiało.

— Błagam cię królu, pozwól mi opuścić zamek twój królewski!

— Chcesz opuścić zamek?... Dlaczego?... Czy źle się tu czujesz?... Czy może uczucie, które do mnie żywiłaś było tylko złudą?...

— Nie, panie, ani jedno ani drugie. Jestem do ciebie przywiązana całym sercem i duszą. . Wiem, że opuszczając zamek, nie zaznam gdzie indziej, zdala od ciebie spokoju. Lecz powiedz sam, czy mogłabym pozostać tu dłużej po tym, co przed chwilą usłyszałam...

— Co takiego słyszałaś Ester?... Od kogo?...

— Od służby, którą raczyłeś panie przydzielić do mej obsługi dowiedziałam się, co mówią między sobą i publicznie dworzanie. Twierdzą oni, że popełniłeś wielki grzech, zatrzymując czy też zabierając mnie na zamek królewski. Spotkać cię ma za to sroga kara boża.

— Co więcej mówią?...

— Mówią też o gniewie ludu buntującego się przeciw tobie, królu... A wszystko to przeze mnie...

— 235 —

— Uspokój się Ester...

Liczba wrogów twoich królu, rośnie z każdym dniem, z każdą godziną. Ja jestem też przyczyną tego, że w kościołach wygłaszają księża kazania, urabiając wrogo lud przeciw tobie...

— O lud mój nie lękaj się...

— Duchowieństwo sprzysięgło się przeciw tobie...

— Więc cóż z tego... zresztą jest to tylko mała garstka, przeważna część kleru jest za mną.

— W kraju mogą powstać zamieszki...

— Bądź spokojna, to tylko gadanie, złe języki... na językach tylko się to kończy... a i te mogę przykrócić...

— Nie chcę panie, by przeze mnie rosła liczba twoich wrogów, nie chcę by przeze mnie, biedną żydówkę z Opoczna kraj się burzył, rosły tarcia i rodziły się walki wewnętrzne... nie, nie chcę.

— Ależ Ester... nie lękaj się... to przesada... urojenie...

— Nie jestem przecież godna twej miłości i tej łaski, jaką mi okazujesz...

— Czemu tak mówisz?

— Kimże ja jestem?...

— Ester!...

— Jestem córką biednego, małomiasteczkowego krawca, syna poniewieranej i znienawidzonej społe-

Tragiczna „tłoka".

W Bratkowicach w mieszkaniu gospodarza Czychrija odbywała się t. zw. „tłoka" z udziałem większej liczby dziewcząt wiejskich, w czasie której darto pierze. Córka gospodyni, 17 letnia Katarzyna, czynność tę wykonywała przy pomocy scyzoryka obcinając końce piór. Obecny w tym czasie w izbie 21-letni Mikołaj Pawłów żartobliwie potrącił Czychrijównę, ta zaś odepchnąwszy go od siebie uczyniła to tak nieostrożnie, że ugodziła go otwartym ostrzem scyzoryka w pierś, raniąc go w samo serce. Po kilkunastu minutach Pawłów zmarł.

Aresztowanie „pikietników" w Zakopanem.

Policja państwowa przytrzymała kilku członków Stronnictwa Narodowego, pikietujących żydowskie sklepy w Zakopanem. Wypadki te miały miejsce dwa dni z rzędu.

Grudzień
7
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1-3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: Narodziny NMP.
Wtorek: Ambrożego.

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we wtorek świetna sztuka angielska G. Jannins „Sprawy rodzinne" W roli matki występuje gościnnie znakomita artystka Stanisława Wysocka, w otoczeniu J. Karbowskiego, K. Szuberta, K. Czajkowskiego, T. Sucheckiej, J. Kaliszewskiego, A. Matusiakówny, A. Walewskiej, E. Jaworskiej, H. Bielskiej, J. Kopijowskiej i B. Janikowskiej. — „Sprawy rodzinne" powtórzone będą jutro w środę popołudniu i w czwartek wieczorem.

Jutro wieczorem „Wielka miłość świetna komedia Molnara w reżyserii J. Karbowskiego z Zofią Jaroszewską w głównej roli kobiecej, oraz J. Korecką, W. Niedziałkowską M. Węgrzynem, Z. Modzelewskim, K. Opalińskim i in.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru m. im. J. Słowackiego będzie Stanisława Wyspiańkiego „Warszawianka" i „Sędziowie" w reżyserii Stanisławy Wysockiej.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Sprawy rodzinne"
Środa popoł.: „Sprawy rodzinne"
Środa wiecz.: „Wielka miłość"
Czwartek: „Sprawy rodzinne".

GOŚCINNE WYSTĘPY MELI GRABOWSKIEJ

„Śmiech — tylko śmiech" — oto tytuł nowej rewii, która zyskała sobie niesłychane powodzenie, czego dowodem jest stale zapełniona widownia. Bomby śmiechu wybuchają co chwila podczas akcji bardzo ciekawej, urozmaiconej i starannie przemyślanych dowcipów. Udział biorą obok Meli Grabowskiej, Mina Oleńska, Pilarski, Ref-Ren oraz balet Ostrowskiego.

Dziś we wtorek (ceny specjalnie obniżone) ostatnie przedstawienia tej wesołej rewii.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Variette" i „Postrach dzikiego Zachodu".
APOLLO: „Gwiazda Riwiery".
ATLANTIC: „Znachor" i „Wesoła godzina Silly Symphony".
BAGATELA: „Wiedeń — Londyn" i rewia „Śmiech, tylko śmiech".
DOM ŻOŁNIERZA: „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Król i chórzystka".
STELLA: „Pani minister tańczy"
SZTUKA: „Serce i szpada".
UCIECHA: „Władczyni puszczy".
WANDA: „Królowa Wiktoria".

Fotoplastikon, ul. Szczepańska Davos (Szwajcaria) światowej stawy uzdrowisko.

Radio

Środa, 8 grudnia

8.15 Koncert 9 Regionalna transmisja z Bralina 11 Muzyka 12.03 Poranek symfoniczny 13 „Madonna Busowiska" opowiadanie 13.20 Muzyka obiadowa 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Dzieci z całej Polski na Swaczynie u dorotki 16.15 Recital skrzypcowy Józefa Salacza, akomp. K. Szafranek 17 Kult Matki Boskiej u rycerstwa polskiego 17.15 1-szy koncert muzyki religijnej 17.50 O determiźmie, odczyt, 18.15 Polska Kapela Ludowa 19 Rozmowa Sforki z trombinistą z Morsztyńskiego J. Słowackiego 19.15 Wieniec pieśni Śląska Cieszyńskiego 20.05 Recital fortepianowy 20.30 Czy przyroda rządzą stałe prawa? 21 Koncert Chopinowski 21.45 Piękno mowy polskiej 22 Muzyka taneczna 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

List inż. Jędrzeja Moraczewskiego

(Do prezydium Walnego Zjazdu Żyd. U. W. o N. P.)

Sulejówek, 5. XII.

Kochani Koledzy!

Bardzo dziękuję za przesłane mi zaproszenie na zjazd. Niestety nie mogę być na zjeździe obecnym i nie mogę osobiście wyrazić tych uczuć braterskiej miłości i przyjaźni, które odczuwam do wszystkich towarzyszów broni w walkach o Niepodległość.

Zależało mi właśnie w obecnych czasach na bytności na zjeździe i wypowiedzeniu tam tego, co czuję, aby zademonstrować przeciw wyczynom tych wypaczonych narodowców polskich, których ideałem społecznym, narodowym i politycznym stało się szerzenie w Polsce nienawiści do Żydów.

Fakty znieważenia przez nich uczestników Walk o Niepodległość tylko dlatego, że są żydowskiego pochodzenia, uczestników, którzy Polsce dawali to, co człowiek najdroższego dać może, bo swoje życie — oburzają do głębi, muszą oburzać istotnego patriotę.

Polak, który chce zapewnić Rzeczypospolitej Polskiej utrwalenie niepodległości politycznej nie może odpychać od Państwa żadnej grupy obywateli innego niż on pochodzenia lub innej religii, nawet wtedy, jeżeli wyzbył się wszelkich uczuć ogólno - ludzkich lub jeżeli zasady Chrystusowej miłości bliźniego są mu całkiem obce.

Kochani Koledzy! Przyjmijcie tych kilka z serca płynących słów od starego towarzysza broni.

Załączam życzenia pomyślnego wyniku obrad zjazdu.

Inż. Moraczewski Jędrzej, były Prezes Rady Ministrów, ongiś porucznik I. Br. L. P.. Dziś Prezes Z. Z. Z. mp.



Trumna ze zwłokami znakomitego uczonego niesiona przez młodzież akademicką

Z pogrzebu prof. Rosego w Krakowie



Poczt sztandarowy, prowadzony przez kapitana Krausa (Lwów).

Rezolucje III. Walnego Zjazdu Delegatów Związku Żydów

1) Walny Zjazd Delegatów stwierdza, iż żadne programy i oświadczenia nie mogą ani nie zdołają zmienić stanowiska Związku wobec Rzplitej, z którą członkowie Związku czują się sercem i krwią nierozerwalnie złączeni.

2) Walny Zjazd stojąc na gruncie Demokracji wyraża swoją solidarność z całą Demokracją polską w jej walce o równe prawa dla wszystkich obywateli bez względu na różnice społeczne, narodowościowe i wyznaniowe.

3) Gwarantką niepodległości Państwa i nietykalności Jego granic jest silna Armia.

Walny Zjazd stwierdza, iż kombatanci — Żydzi dążyć będą wraz z całym społeczeństwem żydowskim do zapewnienia sił i mocy wojsku polskiemu.

Nie tylko zaopatrzenie żołnierza, ale przede wszystkim duch moralny stanowi o jego wartości bojowej. Świadomość żołnierza, iż Państwo, za które jest gotów oddać życie „jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli", że korzysta z faktycznego równouprawnienia bez względu na swe pochodzenie, wyznanie lub narodowość stanowi opokę ducha żołnierskiego. Umacnianie tego ducha jest ważnym obowiązkiem Państwa i społeczeństwa.

4) Walny Zjazd stwierdza, że tylko zdecydowane przeciwdziałanie ze strony czynników odpowiedzialnych za ład i bezpieczeństwo w Państwie oraz stworzenie odpowiedniej atmosfery moralnej zapobiec mogą szkodliwym dla Państwa i Jego dobrego imienia aktom terroru i gwałtu.

Walny Zjazd domaga się ustawowego zakazu szerzenia haseł nienawiści wyznaniowej, narodowościowej i rasowej.

5) Walny Zjazd odpiera z oburzeniem bezpodstawne zarzuty o rzekomej szkodliwości elementu żydowskiego dla kultury polskiej, albowiem historia kultury polskiej świadczy, iż Żydzi wnieśli wnoszą trwale i niezniszczalne wartości do dorobku kulturalnego Polski.

6) Walny Zjazd wyraża protest przeciwko zaprowadzeniu oddzielnych miejsc dla Żydów w szkołach akademickich, dopatrując się w tych zarządzeniach pogwałcenia elementarnych praw zagwarantowanych Konstytucją.

Walny Zjazd wyraża żydowskiej młodzieży akademickiej słowa uznania za dotychczasowe męskie i pełne godności stanowisko.

Walny Zjazd piętnuje niegodne poczynania bojówek akademickich, które są stałym zarzewiem niepokojów i źródłem zatruwania atmosfery ogólnej w kraju.

7) Potęga Rzeczypospolitej i Jej siła obronna ścisłe są zależne od gospodarczego rozwoju Państwa.

Próby eliminowania, od wieków gospodarczo - czynnego w Polsce, elementu z poszczególnych dziedzin życia ekonomicznego doprowadzić muszą do dezorganizacji gospodarstwa narodowego i ujemnie wp.ynąć na potencjał obronny Państwa.

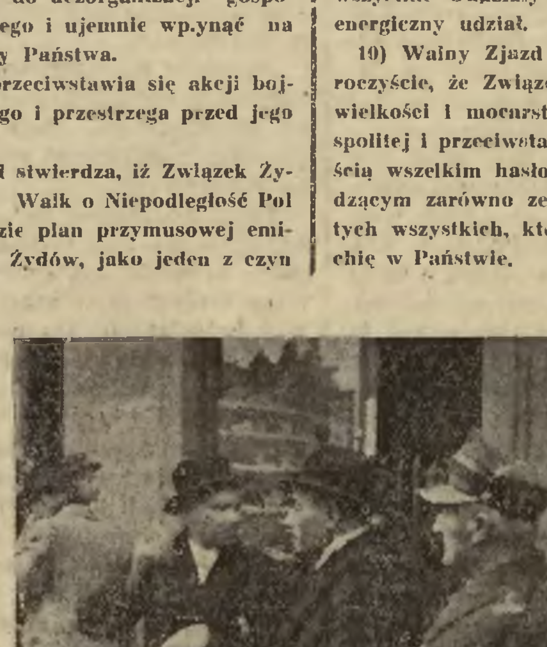
Walny Zjazd przeciwstawia się akcji bojkotu gospodarczego i przestrzega przed jego skutkami.

8) Walny Zjazd stwierdza, iż Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski zwalczać będzie plan przymusowej emigracji politycznej Żydów, jako jeden z czynników dyskryminacji ludności żydowskiej od wieków osiadłej na ziemi Rzeczypospolitej Polskiej.

Emigracja nadmiaru ludności ziemi Rzeczypospolitej Polskiej jest w dzisiejszych warunkach gospodarczych normalnym zjawiskiej socjalnym, lecz nie może ona nigdy przybrać form wymierzonej przeciw Żydom banicji.

9) Jak byli żołnierze Rzeczypospolitej, będący oficerami i szeregowymi w rezerwie, uważamy, że kontynuowanie prac na rzecz FOM, LOPP, jak też LM i K., PCK. itd. za naczelny obowiązek wszystkich Oddziałów Związku, jako prace ściśle związane z obronnością Państwa Polskiego. Również w akcji na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych wszystkie Oddziały Związku winny wziąć energiczny udział.

10) Walny Zjazd Delegatów stwierdza uroczyście, że Związek będzie stał na straży wielkości i mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej i przeciwstawi się z całą stanowczością wszelkim hasłom wywrotowym, pochodzącym zarówno ze strony komuny, jak i tych wszystkich, którzy sieją zamęt i anarchię w Państwie.



Przedstawiciele władz ze starostą mgr. Wolanieckim na czele u wejścia do gmachu, w którym toczyły się obrady.

A propos dyskusji kolonialnej...

Polskie żądania dostępu do surowców i możliwości ekspansji zamorskiej są niezmiennie aktualne

W wyniku podróży informacyjnej Halifax do Berlina i Berchtesgaden rozwinęła się dyskusja prasowa na temat możliwości zadośćuczynienia niemieckim żądaniom rewizji powojennego podziału zamorskich terenów kolonialnych. Sądząc z głosów prasy zagranicznej, problem kolonialny był głównym przedmiotem rozmów, odbytych przed paroma dniami w Londynie pomiędzy premierem Chautemps i min. Delbosem z jednej, a premierem Chamberlainem, min. Edenem i lordem Halifaxem z drugiej strony.

Pojawiły się nawet doniesienia prasowe, wróżące zwołanie jakiejś bliżej nieokreślonej jeszcze konferencji międzynarodowej, której zadaniem byłoby naprzód przestudiowanie zasad i możliwości takiej rewizji, a potem nawet może przesądzenie o daleko idących zmianach w obecnym kolonialnym stanie posiadania.

Nie wydaje nam się, ażeby możliwości zwołania takiej konferencji, a już szczególnie widoki na znalezienie rzeczywistego rozwiązania doniosłego problemu, przedstawiały się w tej chwili bardzo realnie. Faktem niemniej jednak jest, że zagadnienie rewizji kolonialnego stanu posiadania stanęło na europejskim porządku dziennym i już łatwo nie da się zeń usunąć. Dyskusja międzynarodowa na ten temat została otwarta i wydaje się nam potrzebne, ażeby już w pierwszym jej stadium było wiadomo, że zagadnienie kolonialne bardzo blisko obchodzi Polskę. Nie jest to żadna nowość i nie powinna być dla nikogo nieoczekiwana.

Szereg luźnych i niezbyt skoordynowanych, ani sprecyzowanych wystąpień polskich — z lat ubiegłych — w sprawach kolonialnych został ukoronowany w październiku roku ubiegłego oficjalnym zgłoszeniem przez Polskę zainteresowania w rozwiązaniu problemu kolonialnego.

W toku obrad Zgromadzenie Ligi Narodów w 1936 r. na komisji II (ekonomicznej) Zgromadzenia wystąpił delegat Polski, wiceminister przemysłu i handlu dr. Adam Rose z szeregiem postulatów, dających się streścić w dwóch zasadniczych punktach: 1) Polska musi uzyskać dostęp do surowców i 2) Polska musi mieć zapewnione możliwości emigracji kolonizacyjnej.

Udowodnienie słusznych postulatów polskich nie było zbyt trudne. Wystarczyło przypomnieć kilka faktów notorycznych, z których jednak wielki międzynarodowy świat polityczny i gospodarczy nie kwapił się wyciągnąć wniosków.

Oto część zaledwie faktów, na których opierają się postulaty polskie: 1) na 24 zasadnicze surowce posiada Polska tylko 10 i to w ilościach bardzo niedostatecznych; 2) w latach 1934-36 wydała Polska na zakup surowców 850 milionów złotych t. j. 50 procent wartości całego importu do Polski (oczywiście, że w latach ostatnich, w miarę wzrostu koniunktury i produkcji polskiej suma płacona corocznie na surowce szybko wzrasta); 3) brak surowców uniemożliwia uprzemysłowienie kraju na szerszą skalę, a więc uniemożliwia zatrudnienie w przemyśle większych mas ludności przeludn. wsi; 4) przyrost ludności jest w Polsce zjawiskiem stałym, świadczącym o wzrastającym jej dynamiźmie; 5) wadliwa struktura gospodarcza ludności żydowskiej sprawia, że konieczna jest roczna emigracja żydowska w liczbie przynajmniej 80 tysięcy ludzi, przy czym nie od rzeczy będzie wziąć pod uwagę, że przed wielką wojną z terenów, objętych obecnie granicami Rzeczypospolitej, roczna emigracja żydowska wynosiła co najmniej po 60 tysięcy ludzi.

Oczywiście, że dokumentacja polskiej tezy kolonialnej emigracyjno-surowcowej, przedstawiona przez min. dr. Rose, była znacznie obszerniejsza, aniżeli nasze z pamięci po prostu, dla ilustracji, dobrane zestawienia.

Nie jest naszym celem rozwijanie w tej chwili całej tezy polskiej i dowodzenie jej słuszności. Pragniemy jedynie w chwili, kiedy zaczyna się dyskusyjna tematy kolonialne, przypomnieć, że Polska należy do krajów które muszą jeszcze wywalczyć sobie w pełni miejsce pod słońcem, że jest państwem, przed którym stoi olbrzymie zadanie poprawienia zaniedbanej i skrzywionej przez niewolę struktury gospodarczej przez uprzemysłowienie kraju, czego warunkiem jest dostęp do surowców i możliwość ekspansji zamorskiej.

W świecie pokutuje bowiem ciągle jeszcze przekonanie — najzupełniej błędne — że Polska w rezultacie wielkiej wojny stała się państwem całkowicie nasyconym, że nic jej nie brakuje, co jest dla moralnego rozwoju potrzebne.

W rzeczywistości jest inaczej... — Polska chce ten stan zmienić, rozwiązać zagadnienie w drodze współpracy międzynarodowej.

Występując ze swymi postulatami przed forum Ligi Narodów nie zrzekła się jednak bynajmniej zgłoszenia ich przed każdą inną instancją, czy konferencją międzynarodową, któraby — ewentualnie — miała gestię w sprawach kolonialnych Lidze Narodów odebrać.

Wraca okres kamienny

Ostatnio zastosowano w Ameryce specjalne opancerzenie ochronne dla szyn kolejowych ze stopniowego i od powiednio spreparowanego bazaltu. Jak wiadomo, przy nagłym hamowaniu lokomotywy ścierają cząsteczki szyn, tak, że z czasem szyny stają się nie do użytku i muszą być wymieniane. Obecnie po zastosowaniu pancerza ochronnego, którym narazie pokryto szyny na zwrotnicach i przystankach kolejowych, wytrzymałość szyn uda się zwiększyć conajmniej o 50 procent.

Kamienne pancerze ochronne zastosowane mają być również przy ma szynach, zwłaszcza dla osłony części łatwo ścierających się. Straty, jakie ponosi gospodarka wskutek przedwczesnego zużycia się żelaza i stali przez ścieranie, są olbrzymie.

Jak obliczono w berlińskiej kolei podziemnej ginie w ten sposób rocz nie około 210 ton najlepszej stali. Opancerzenie bazaltowe, dzięki specjalnym metodom preparowania bazal tu, będącego jak wiadomo, pochodzenia wulkanicznego, posiada idealnie gładką powierzchnię.

Jak widzimy więc, nowoczesna technika wraca do metod naszych dalekich pra-praojców, którzy posługiwali się polerowanym kamieniem. W tej nowoczesnej formie odżywa, w pewnym sensie, dawna „epoka kamienna".

Czy Jezus był Żydem?

Prof. Ryszard Ganszyniec, znakomity filolog i humanista, wygłosił serię odczytów, które następnie zostały wydane w małej broszurce.

Z odczytów tych przytaczamy poniżej jeden ustęp, stanowiący jakoby dla siebie zamkniętą całość.

Trudno mi wierzyć, by w sprawie tak elementarnej teolog się nie wyznawał. Więc ma to być obelgą, jeżeli Jezusa uważamy za Żyda? Więc rzeczywiście to „herezja", jeżeli ktoś kapłanom żydożercom przypomina Żyda Jezusa, któremu kapłan służy i wszystko, czym jest, zawdzięcza?

Rozumiemy, że taki fakt może być krępujący, bo wręcz uniemożliwiający akcję ghettową w szerokich warstwach. To też autor Podstaw XIX stulecia Chamberlain wystąpił z twierdzeniem, że Jezus Chrystus, jakkolwiek urodził się w Palestynie, był Aryjczykiem a nie Żydem.

Dowodem na to miał być jego antagonizm wobec Żydów jerozolimskich. Jego wzniosła etyka, Jego wygląd. O najważniejszym argumencie Chamberlain zapomniał: o obrazie Chrystusa, jaki nosimy w sercu i któremu wyraz dają czasem klasyczne obrazy artystów, przedstawiających Jezusa jako wykwit nie tylko jako typu aryjskiego, ale nawskroś arystokratycznego.

Niemiecki teolog Dobschütz przedstawił w zajmującym studium „zmiany obrazu Chrystusa w ciągu wieków".

Nie podkreślił przytem faktu, jaki duży wpływ na ukształtowanie głowy i twarzy wywarła słynna statua Maussollosa, króla Karii. Król ten rasy niesemickiej umarł w roku 352 przed Chrystusem i jego żona Artemisia zleciła najlepszym rzeźbiarzom greckim wykonanie monumentalnego grobowca, właśnie owego mausoleum którego udekorowanie stanowiła kolosalna statua samego króla, dłuta może Skopasa.

Na statui tej wzorował się niejeden rzeźbiarz późniejszej epoki i niejedna głowa Zeusa, najwyższego boga greckiego, pożyczyła rysy swe od tego Maussollosa.

Takie późniejsze obrazy Chrystusa, które — jak tera zrozumiemy — nie mają w sobie nic żydowskiego, lecz odzwierciedlają szlachetne formy bogów helleńskich. Ale świadczy to tylko o artystach — o portretowym podobieństwie Chrystusa nie ma mowy, rzeczywistego wyglądu Jezusa, mimo listu króla Abgara i całunów Weroniki nie znamy. Natomiast wiemy, kim Jezus był: był Galilejczykiem, ze lotą żydowskim; był reformatorem religijnym i nacjonalistą żydowskim. Pochodził z rodziny 100 procentowych Żydów — ewangelie z całą skrupulatnością podają nam drzewo genealogiczne i matki Jego Marii i ojca opiekuna Józefa, i cokolwiek sądzić o tym rodowodzie, odzwierciedla on nie tylko przekonanie, ale i wiedzę pierwszej generacji chrześcijan, wśród której jeszcze przebywała sama Matka Boska, chełpiąca się tym właśnie rodowodem. — Jezus był nie tylko żydem, ale był także nacjonalistą żydowskim. Gdy kobieta, Kanaanitka, potomkini pierwotnych, przedizraelickich mieszkańców Palestyny, zwróciła się do Jezusa, by uwolnił córkę opętaną przez demona, Jezus odmówił tymi słowy (Matth. 15, 3): **Powołany jestem do ratowania tylko Izraelitów".** A gdy biedna Matka nastawała, powtórzył Jezus: **„Nie wolno odebrać chleba synom i rzucić go psom"**, przytem „psami" nazywa wszystkich nieżydów. I gdyby nie dowcip Kanaanitki że przecież pozwala się pieskom zjadać okruchy chleba spadające ze stołu, odeszłaby z niczym od Jezusa żyda.

Ewangelie pod tym względem są absolutnie jasne i niedwuznaczne: Jezus był żydem i czuł się powołanym do wydźwignięcia s w e g o narodu do nowych wyżyn, wyżyn idealnych. Ale i teologia, która tak pochopnie szafuje pojęciem „herezji" właśnie w tym punkcie jest zupełnie zgodna. Uczy ona, że Chrystus (tj. żydowski mesjasz „pomazaniec") był człowiekiem i bogiem w jednej osobie, przyczym całym i zupełnym człowiekiem oraz całym i zupełnym bogiem, inaczej mówiąc: całym i zupełnym ż y d e m oraz bogiem. Kto inaczej to rozumie, napewno jest w sprzeczności z tradycją i wiarą katolicką, która właśnie o to wiodła zawzięte kilkuwiekowe spory dogmatyczne. Bo to tacy ks. Trzeciakowie nie od dziś dopiero pętają się na arenie antysemickiej: mają oni wcale licznych a wśród nich wcale poważnych antenatów, imponujących nam ponadto czasem i oryginalnością i erudycją. Jednych (doketów) raziło to, iż Chrystus, Zbawca świata był człowiekiem z wszystkimi dolegliwościami in całym brudem człowieczeństwa: uczynili więc oni, iż postać Chrystusa to eteryczne, astralne ciało, nie urodzone, lecz zesłane ze sfer niebiańskich, wiodące tu życie tylko pozorne. Eutychianie zaś twierdzili, że Jezus Chrystus był tylko jedną osobą, w której bóstwo zastąpiło istotę ludzką, i uformowało sobie specjalne ciało, że Chrystus miał wobec tego tylko jedną naturę (monophysitismus), więc nie był w ogóle człowiekiem w potocznym tego słowa znaczeniu.

Ale obok nich byli też antysemici prawie że nowoczesnego pokroju, których Jezus Chrystus jako bóg-żyd był mocno nie na rękę a który będąc zapalonymi chrześcijanami nie mogli pogodzić się z myślą, iż wiara ich jest ostatecznie tylko **sektą, latareślą ży**dowską. Był wśród nich żyjący jeszcze w czasach apostolskich Markion, genialna głowa, reformator chrześcijaństwa serdecznie znienawidzony przez wschodni Kościół; on to skonstruował chrześcijaństwo czysto helleńskie, zupełnie bez elementów semickich i ks. Trzeciak wraz z całą Falangą i falangą antysemitów będą napewno niepocieszeni, że Markion nie odniósł zwycięstwa w Kościele katolickim. Ponieważ uczoność tych panów zapewne nie sięga tak daleko, a szczery żywię podziw dla genialności tego heretyka, który na-

TRYBUNA SPORTOWA

P. Z. P. N. popiera stanowisko por. Niedziołka

Jak wiadomo zarząd KOZPN. nie mogąc w inny sposób zemścić się na por. Niedziołku za jego samodzielne i niezależne stanowisko, pozbawił go bezprawnie mandatu wiceprezesa KOZPN., którą to godność piastował z tytułu nominacji na prezesa WSS. KOZPN, nadanej mu przez WSS. PZPN.

Zarząd PZPN. wezwał zarząd KOZPN. do zreasumowania uchwały wyrażającej por. Niedziołkowi votum nieufności. atoli KOZPN nie przywykły do praworządności. przeszedł do porządku nad poleceniem PZPN i zignorował je.

W międzyczasie por. Niedziołek nie chcąc sytuacji utrudniać zażądał urlopu, który otrzymał.

Atoli WSS. PZPN, zgodnie z decyzją zarządu PZPN wezwał por. Niedziołka do przerwania urlopu i podjęcia agend przewodniczącego WSS. KOZPN.

Tym wezwaniem władze naczelne wypowiedziały się całkiem stanowczo przeciwko karygodnemu i bezprawnemu postępowaniu zarządu KOZPN., który dla usunięcia niewygodnego sobie człowieka, uciekł się do nadużycia władzy i posponowania zaleceń zwierzchnej władzy.

Por. Niedziołek, jako wyrobiony społecznie i sportowo człowiek, nie chcąc swoją osobą przyczynić się do wojny pomiędzy KOZPN., a PZPN. zgłosił dymisję ze stanowiska przewodniczącego WSS. KOZPN. dając przykład wybitnej wyższości nad tymi, którzy ze względów osobistych nie wahają się przekreślać podstawowych zasad organizacyjnych, tj. poczucia sprawiedliwości i podporządkowania się zarządzeniom zwierzchnych władz. PZPN. na usilną prośbę por. Niedziołka rezygnację jego przyjął do wiadomości.

W ten sposób został zlikwidowany spór, świadczący z jednej strony o niewybrednych metodach walki ze strony KOZPN. a z drugiej o wielkim takcie i wyrobieniu przewodniczącego WSS. KOZPN, który dla dobra sprawy zrezygnował ze stanowiska, na którym cieszył się zaufaniem organizacji sędziowskiej i PZPN. I to właśnie podnosi go w opinii sportowej.

—o—

Otrzymaliśmy następujące oświadczenie z prośbą o zamieszczenie:

Podajemy do wiadomości, że istniejący zatarg honorowy między por. Niedziołkiem Janem, jako wyzywającym a p. Rutkowskim Julianem urzędnikiem Urzędu Pocztowego Kraków 2 jako wezwanym, zakończył się spisaniem jednostronnego protokołu przez zastępców honorowych p. por. Niedziołka Jana dnia 29 listopada 1937 r. — Wobec powyższego uważamy sprawę za załatwioną definitywnie i honorowo dla p. por. Niedziołka Jana spór honorowy wiodący.

Karwiński Czesław
Brzęczek Piotr.

70 TYSIĘCY KORON OTRZYMALI CZESI ZA MECZ Z ANGLIĄ

Angielski Związek Piłkarski wypłacił Czeskiemu Związkowi za rozegrany mecz Anglia — Czechosłowacja 1700 funtów, co wynosi ponad 70 tys. zł. Ponad to Czechosłowacy mają zapewniony 1000 funtowy ryczałt z wtorkowego spotkania ze Szkocją.

Widać więc, że wyprawa do Anglii opłaca się.

Sprawa słynnego rekordu świat. *Owensa*

Jak już podaliśmy, amerykańska federacja lekkoatletyczna, obradująca ostatnio w Bostonie, postanowiła zatwierdzić słynny rekord światowy, ustanowiony dnia 20 czerwca 1936 r. w Chicago, na dystansie 100 m., a wynoszący 10,2 sek. Sprawa zatwierdzenia tego rekordu ma dość ciekawe kulisy. Po ustanowieniu rekordu komisja sędziowska odmówiła zatwierdzenia go, a to z tego względu, że dystans 100 m. był — zdaniem komisji — skrócony o 15 milimetrów (!!!) Za dziwna motywacja wywołała w Ameryce dość dużo hałasu i przeszła przez różne instancje i komisje, które kolejno badały sprawę rekordu. Jedna z tych komisyj doszła do wniosku, że nie dystans był skrócony o 15 milimetrów, tylko stalowa taśma, którą mierzono trasę, pod wpływem gorąca wydłużyła się o 15 milimetrów.

Amerykańska federacja lekkoatletyczna, która rozpatrywała sprawę, jako ostatnia instancja, postanowiła przejść w ogóle do porządku dziennego nad tymi wszystkimi niepoważnymi badaniami i rekord zatwierdziła, uznając, że został on ustanowiony w zwykłych warunkach.

Nie ulega wątpliwości, że międzynarodowa federacja lekkoatletyczna obecnie rekord Owensa także zatwierdzi. Amerykańska federacja już wysłała do Międzynarodowej Federacji odpowiedni list w tej sprawie.

Zamiast Cracovii do Afryki *jedzie Vienna*

Jak wiadomo, piłkarska drużyna Cracovii, otrzymała ponętną ofertę na tournee po Afryce, którego jednak PZPN zakazał i do wyjazdu nie dojdzie.

Dowiadujemy się obecnie, że zamiast Cracovii do Afryki pojedzie drużyna austriacka Vienna, rozpoczynająca cykl meczów spotkaniem w Kairze w dniu 24 bm.

Czołowi hokeiści Wiednia *definitywnie zawodowcami*

Wyjazd hokejowej drużyny WEV Wiedeń do Północnej Afryki i wynikła po tym afera, znalazły ostatecznie epilog przed sądem dyscyplinarnym Austriackiego Związku Hokejowego, który po kilku miesięcznym badaniu całego materiału, przychylił się do wyroku komisji sportowej i uznał znanych hokeistów: Weissa, Demnera, Tatzera i Schneidra — zawodowcami.

---

szym antysemitom posłużyć może za wzór uzgadniania kwestii wiary z programem politycznym. warto podać główny zarys jego systemu. Markion jest naturalnie zwolennikiem filozofii platońskiej. najpopularniejszego światopoglądu wśród inteligencji helleńskiej I wieku po Chr. Jest całą duszą chrześcijaninem, całą głową i sercem całym Hellenem. Uznaje więc fakt istnienia Boga żydowskiego i Starego Testamentu, którego psalmy i pisma stanowiły obowiązkową lekturę podczas nabożeństw chrześcijańskich tak samo, jak w gminach żydowskich, od których pierwsi chrześcijanie przejęli porządek i tekst liturgii. Ale obok tego uznaje też powstanie nowej religii, której sam jest zwolennikiem, z nowym bogiem. Chrystusem, jako centrum, i wypływającą stąd potrzebę nie tylko określenia wzajemnych stosunków tych religij, ale też nowej liturgii. Markion więc przeprowadza konsekwentny podział, którego schemat mogła mu podać mythologia grecka. Tak jak sam pierwotnym najwyższym bogiem był Uranos, zdetronizowany przez syna Kronosa, który ze swej strony sam padł ofiarą ze strony swego Zeusa, tak przyjął i Markion w religii żydowsko - chrześcijańskiej istnienie dwóch bogów. Ojca i Syna. Bóg Ojciec był Starym Bogiem, Bogiem Starego Testamnetu, Bogiem żydów; Bóg Syn był młodym Bogiem. Bogiem Nowego Testamentu, który mu stworzył dopiero Markion ok. r. 120 po Chr. z ewangelii, listów i innych pism apostolskich, aby na nabożeństwach swych chrześcijanie mieli co czytać nie posługując się pismami starożydowskimi; śpiewanie psalmów zastąpił śpiewem hymnów greckich. Poglądowi swemu dał też filozoficzne pogłębienie, platońskie: stary Bóg — to owo absolutne bóstwo platońskie, Christos zaś jest platoński twórca świata (demiourgos), stoickie słowo (logos). Zhellenizował chrześcijaństwo aż do nazwy Christusa (christos „pomazaniec" — mesiasz), którą zmienił na równobrzmiący Chrestos „dobry" i przez cały II wiek chrześcijanie właśnie tak rozumieli chrześcijaństwo. Pierwsze impulsy do platonizującej teologii, która potem w Kościele katolickim miała zwyciężyć, dał Markion.

Daleko naszym antysemitom katolickim do tej konsekwencji myśli i odwagi duchowej, które cechują Markiona. Wolą oni raczej zamykać oczy na fakt, dla nich nad wyraz przykry, że człowiek wiszący na krzyżu że Jezus Chrystus był Żydem, który dla uniknięcia możliwego nieporozumienia z całym naciskiem powiedział: „Salus ex Judaeis est" (zbawienie wychodzi od Żydów, Jan 4, 22).

Mamy chyba prawo domagać się od tych, którzy parają się niby inteligencją, pewnego minimum logiki: jeżeli ze względu na czystość „rasy polskiej" uważają za konieczne ghetto żydowskie, to do tego ghetta powinni zesłać także Jezusa wraz ze swą Matką, apostołów i ewangelistów wraz z ich pismami, stanowiącymi podstawę chrześcijaństwa. Co pozostałoby z chrześcijaństwa? Wspomnienie dalekie i — teologia markiońska. Fakty mają swoją immanentną logikę, jak tego dowodzi hitleryzm, który po załatwieniu się z Żydami, zabrał się do rozprawy z katolikami, a po nich z protestantami, a wręcz z chrześcijaństwem. Nie można bowiem rozpalać do białego nienawiści do Żydów i nie zmieniać swego stosunku do religii, która wszystkimi swymi korzeniami, całą swą historią tkwi w kulturze żydowskiej.

Bynajmniej nie twierdzę, iże jestem lepszym katolikiem od Wszechpolaków, którzy jak wiadomo na wszystko mają wyłączność i patent, ale katolikiem jestem i pamiętam jeszcze katechizm i Biblię, która i dziś należy do moich ulubionych książek.

Biblia składa się ze Starego i Nowego Testamentu i ma tę osobliwość, iż ani jeden wiersz tam nie pochodzi od Aryjczyka, lecz każda literka od autentycznych Żydów. Przy projektowanym przez naszych proroków narodowych spalaniu książek żydowskich, na pierwszy ogień chyba pójdzie Biblia jako najstarsza księga i podstawa religii żydowskiej, i przyznaję, że żal mi Biblii, na razie dostanie się do ghetta a potem na stos. W Biblii tej są mądrości, które w młodości zrobiły na nas głębokie wrażenie, wryły się w pamięć i stały się po prostu naszymi normami życiowymi. Jezus np. nas poucza (Matth. 7, 21): „Nie każdy, który mi mówi: „Panie, Panie", wejdzie do królestwa niebios lecz ten, który spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebie. Wielu mi powie w onym dniu: „Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w twym imieniu, w twym imieniu czyż nie wypędziliśmy demonów, czyż nie zrobiliśmy innych cudów w twym imieniu?" A ja im powiem: „Przecież nigdy na żywe oczy nie znałem was. Zabierajcie się stąd, złoczyńcy!" Tam też uczy Chrystus zasadniczych obowiązków wobec Boga i ludzi. Pytał go mianowicie uczony żydowski, jaki jest pierwszy i najwyższy nakaz Boga (Mark. 12, 28 nn.). W odpowiedzi na to przypomniał Jezus słowo Starego Testamentu: „Kochaj Pana Boga z całego serca twego i z całej duszy twej". To pierwszy nakaz. Jest i drugi podobny: „Kochaj bliźniego tak, jak siebie samego". Nie ma — dodaje Jezus — ważniejszych nakazów od tych". Są one ważniejsze od modlitwy i ofiary. „Zakon i proroków — powiada jeszcze Jezus (Matth. 7, 12) — zastąpi wam jeszcze to prawidło życiowe: Uczyńcie innym ludziom to, czego życzycie, by ludzie wam uczynili". Są to staroświeckie przepisy Jezusa, na których nas wychowano. Ks. Trzeciak ma teraz inne. Nie jestem księdzem, jestem tylko szarym katolikiem; i znam tylko Stary i Nowy Testament, nie znam Testamentu Najnowszego. „Po owocach poznacie ich", radzi Jezus (Matth. 7, 16). Ten Najnowszy Testament ks. Trzeciaka i jego towarzyszy musi jednak być paskudnym, arcypaskudnym szpargałem, skoro tam najwyższym nakazem jest nienawiść „narodowa" okraszona obłudą, z którego jako owoce spadają nam na głowę zgniłe jaja, kamienie, pałki, który rozbija społeczność, który każe tłuc szyby, niszczyć dobytek i rabować mienie drugich, podważa władzę, zagraża państwowości.

STRASZNA NĘDZA CHIŃCZYKÓW

W Europie panuje niepokój i kryzys, z rozpaczą wspominamy „różową“ przeszłość i z tęsknotą myślimy o nowych kulturach. Tam jest cieplej, więcej słońca, tam dojrzewają ananasy, zamiast szarych wron są pstre papugi, mawiamy...

Nie trzeba zazdrościć. Być może, bez żadnej intencji, ale najwyraźniej w przesadnych barwach opisują dalekie, wschodnie krainy. Wymieńmy jako przykład, choćby Pierre'a Lotiego, opisującego w jaskrawie różowych kolorach, w poetyckich melodiach Japonię i Indie.

A przecież w rzeczywistości — strasznie tam. Należy się mieć na baczności na każdym kroku, dookoła bowiem panuje cholera, czarna ospa, dżuma, beriberi, malaria. Tu nie są to przypadkowe epidemie, lecz stałe choroby pochłaniające codziennie kilkaset ofiar; wszyscy już do tego przywykli, nikt się temu nie dziwi.

Drogi dla samochodów prawie że tam nie ma, a te, które są, — są tak złe, że nie podobna po nich jechać.

Kiedy w jakiejś wsi zbliża się żebraczka z dziećmi po jałmużnę, dreszczem wstrętu przejmuje jej wygląd, a zapach unoszący się od nich przyprawia o zawrót głowy. Uczucie litości mierzy się ze strachem, rzuca się im monetę i szybko oddala, są to bowiem chodzące ogniska zarazy.

W nich przez wieki długie wyrobiła się już pewna odporność, ale dla nas Europejczyków dotknięcie ich może być śmiertelne, w najlepszym razie musi się przez cały czas starannie obmywać ręce i ciało karbolem.

Takiej nędzy, jaką się spotyka na każdym kroku w Chinach, nie widzi się w żadnym innym kraju. Życie Chińczyków jest ciężkie, najeżone niebezpieczeństwami.

Prócz epidemii, setki tysięcy ludzi pada tu ofiarami powodzi i tajfunów. Kiedy wylewa Żółta rzeka lub Jang-Tse, jedna z największych rzek na kuli ziemskiej, wody ich niszczą wszystko — pola, domy, ludzi. Nie ma tu żadnych tam, przyroda tu jest jeszcze nieokiełzana. Na uprawnej ziemi zamieszkuje 1700 osób kwadratową milę.

Tylu ludzi ziemia wyżywić nie może. To też wszędzie poszukują nawozu. Najbardziej cenionym jest kał ludzki.

Kiedy w Szanghaju rzucono myśl o kanalizacji, zerwała się ze wszech stron burza protestów. Szanghajskie władze miejskie otrzymywały rocznie 50.000 funtów za prawo wywożenia z miasta kału ludzkiego.

Najbiedniejszy Europejczyk jest bogaczem w porównaniu z Chińczykiem. Chińczyk niczego nie wyrzuca, wszystko zbiera. Zbiera na drogach wszystko, co może użyźnić ziemię: zbiera włosy wyrzucone przez fryzjera, kurz uliczny, zawierający jeszcze jakie organiczne ostatki itd.

Z punktu widzenia Chińczyka szaleństwem jest spalenie opadłych liści — to znaczy spalić bogactwo. Biedny Chińczyk, pracujący jako koń przy prowadzeniu lektyki, po dziś dzień jeszcze zadawala się filiżanką ryżu raz dziennie. Rezultaty podobnego odżywiania są naturalnie tragiczne.

Chińczycy lubią, tak samo jak Europejczyk, kaczki, dobrą rybę, jajka, ale to jest dla nich niedostępne. Chińczycy jedzą kwaszone jajka — kwaszą je tak, jak my kapustę, które w smaku przypominają ostry ser.

Chińczycy i Japończycy jadają surową rybę, ale specjalnego gatunku. Ryba ta jest tak bardzo smaczna, ale droga i dlatego nie wielu może sobie na ten „przysmak“ pozwolić.

Chińczycy jadają także żywe krewetki i kilka rodzajów żuków, ale to nie jest wcale takie straszne, wszak Europejczycy jedzą również żywe ostrygi.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA

Wczoraj na ul. Starowiślnej w Krakowie, został przejechany na śmierć 8-letni Staś Tyrka.

Klasa druga szkoły powszechnej urządziła św. Mikołaja.

Przygotowano diabełki, słodycze...

I Staś Tyrka idzie z domu do szkoły, na Mikołaja.

Przebiega prawidłowo jezdnię na ulicy Starowiślnej, w tym auto pędzące w sposób niesamowicie szybki, nie dając sygnałów, wpada na dziecko. Krew szpital i śmierć.

Ośmioletni Staś Tyrka nie dostał w szkole od dobrej Pani Nauczycielki mikołajka, nie dostał diabełka.

Staś poszedł w aniołki.

Za pozwoleniem! - To nie koniec tragedii.

Nad sprawą musimy się zastanowić!

Panie szoferze, choćbyś był nawet w mundurze! Szanować ustawę!

A ustawa mówi:

Szybkość ruchu pojazdów (mechanicznych) powinna być taka, aby kierowca panował w każdej sytuacji nad pojazdem i aby bezpieczeństwo publiczne nie było zagrożone.

Szofer więc nad autem nie panował.

NIE WOLNO ZABIJAĆ DZIECI, DZIECI Z RADOŚCIĄ ZDĄŻAJĄCYCH DO SZKOŁY.

Żądamy dokładnego wytłumaczenia.

Rodzice mają prawo, rozsądnego 8-letniego chłopca, samego posłać do szkoły.

Dziecko nie plątało się po jezdni, jezdnię przeszło prawidłowo — dlaczego więc uśmiercono dziecko?

A dodamy, że po przejechaniu chłopca, auto skręciło, wpadło na chodnik, rozwaliło latarnię i na dobitek poraniło drugie dziecko.

Więc — ?

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2